

Nazwisko KLONOWSKA

Imiona ANNA

Pseudonim

Z domu ORDANOWICZ

Data urodzenia 21.11.1922 Miejscowość, kraj Grajewo, Polska

Data śmierci 19.9.2011 Miejscowość, kraj Chicago, USA

Lat życia 88

Adres cmentarza

Źródła: Hezelek nr. 294 2011

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.

śp. Hm. Anna Klonowska nee Ordanowicz

ur. 21.XI. 1922 w Grajewie - zm. 19.IX. 2011 w Chicago



Będzie nam bardzo brak drużny Ani w Chicago, gdzie była filarem pracy od pierwszych lat istnienia jednostek harcerek i gdzie przez wiele lat służyła swoją radą i uczyła przykładem. I to była esencja służby drużny Ani: **uczyła przykładem**. Była drużynową pierwszej drużyny harcerek w Chicago, służyła na różnych funkcjach w Komendzie Hufca „Tatry” i jako jego hufcowa. W latach 1975-1979 i 1985-1988 była Komendantką Chorągwi. Kształciła młodsze pokolenia. Pamiętam ją z mojego kursu drużynowych na Białowieży w 1967r. gdzie prowadziła zajęcia m.in. z terenoznawstwa. Jako Komendantka, reaktywowała działalność Zastępu Instruktorów „Pasieka” w Chicago. Zainicjowała Odprawy Hufcowych Chorągwi, które odbywają się każdego roku na wiosnę od ponad 30 lat.

Była instruktorką z krwi i kości. Można było na nią liczyć, jeżeli objęła jakąś funkcję czy zgodziła się coś przygotować. Była zorganizowana, sumienna, opanowana, uprzejma, taktowna, pozytywnie nastawiona do ludzi i dyplomatyczna. Jej prowadzenie zebrań i zjazdów przeszło do legendy Okręgu i niejedna z nas nauczyła się poprawnie prowadzić zebrania obserwując drużną Anię „w akcji”.

Miała trudne życie, nie tylko dlatego, że należała do wojennego pokolenia. Straciła ojca, gdy miała 2 lata. Jej matka była nauczycielką gimnazjum, do którego Ania chodziła. W czasie wojny zostały obie wywiezione do Niemiec, gdzie po wyzwoleniu znalazła harcerstwo i włączyła się do pracy z młodzieżą. Harcerstwo na resztę życia stało się jej rodziną. Zdobyła stopień przewodniczki w 1949 r., podharc mistrzyni w 1952, i harc mistrzyni w 1959 r.



Pożegnanie z komendą po drugiej kadencji - 16.12.1988 (od lewej: Teresa Dzierzanowska, Kinga Rzyska, Wanda Kasprzycka, drużna Ania, Ewa Jastrzebska, Lusja Bucka, Władzia Toczycka, Anna Proszowska)

Do Stanów Zjednoczonych przyjechała w roku 1950, do Baltimore, potem przeniosła się do Chicago, dokąd sprowadziła z Niemiec swoją matkę i gdzie poznała i w 1955 r. poślubiła druha Włodzimierza Klonowskiego. Miała córkę Terenię i syna Marka. Przez wiele lat uzupełniała swoje wykształcenie, uczęszczała na różne kursy, uczyła się hiszpańskiego. Kiedy dzieci podrosły, wróciła do pracy zawodowej w księgowości, a w czasie wakacji podróżowała z mężem po Stanach Zjednoczonych i

po całym świecie. Dobrze i często grała w brydża. Potrafiła połączyć życie rodzinne i osobiste, różne zainteresowania i podróże z aktywną pracą harcerską. Przez ponad 5 lat poważnie chorowała, ale zawsze była gotowa służyć radą. Była kopalnią wiadomości o tych, którzy z nią tworzyli harcerstwo w Chicago i w Stanach Zjednoczonych. Kilkanaście dni temu zaplanowałyśmy spotkanie się w październiku i przejrzeć razem uzupełnioną historię Chorągwi, którą dawno temu napisała. Niestety, już nigdy nie dowiem się od niej, co trzeba tam zmienić i poprawić.

Kinga Rzyska, hm.

Dhna Ania była jedną z pierwszych instruktorek w Chicago po II Wojnie, była drużynową drużyny „Młody Las”, prowadziła pierwszy kurs wodzów zuchowych. Jej mądrości i dobrych rad, oraz serdecznej przyjaźni będzie nam bardzo brakowało.

Beata Pawlikowska hm

Zaprzyjaźniłam się z Dhną Anią podczas jej kadencji jako Komendantka Chorągwi, chociaż już przedtem zawsze wywierała na mnie ogromne wrażenie. Nigdy nie zapomnę jak wspaniale prowadziła konferencje instruktorek. Była zawsze spokojna, dobrze zorganizowana, ale przede wszystkim bardzo szlachetna. Traktowała harcerstwo poważnie, choć lubiła się zabawić i pośmiać w gronie sióstr harcerek. Pamiętała o innych - korespondowała, pytała o zdrowie, interesowała się karierami i rodzinami swoich instruktorek. Zawsze wdzięczna była za każdy dowód przyjaźni, a sama ich dawała wiele. Już odczuwałyśmy jej brak, gdy chorowała i nie mogła być obecna na wszystkich spotkaniach, więc bardzo ucieszyłyśmy się, jak „wpadła” nas odwiedzić na dorocznym Chorągwanym spotkaniu hufcowych. Właśnie wtedy pozwoliła sobie zrobić zdjęcie. Wysłałam jej po powrocie i nie omieszkła napisać ślicznego podziękowania prawie że odwrotną pocztą. Żał wielki ogarnia wszystkie, które ją znały i doświadczyły jej dobroci serca.

Dzidka Bielska hm

Przed chwilą otworzyłam komputer i przeczytałam Kingi prośbę o napisanie kilku słów wspomnienia o dhnie Klonowskiej. Jestem w Polsce w sanatorium w Busku i mam pokój z całym zestawem instrumentów komunikacyjnych. Ponieważ czeka mnie jeszcze dalsza droga to postaram się teraz coś napisać.

Moje wspomnienia o niej pochodzą z okresu, gdy byłam hufcową a później komendantką Chorągwi, gdy na obu tych funkcjach korzystałam z Jej mądrych rad. Moje spotkania z dhną Klonowską nie były częste, ale niezapomniane do dzisiaj. Najwięcej podziwiałam i ceniłam Jej mądrość i prawdziwe zrozumienie naszej pracy na wszystkich szczeblach. Szczególnie podziwiałam Jej sposób prowadzenia zjazdów i dyskusji, w czym była dla mnie wzorem.

Tak się składało, że w Chicago było od początku najliczniejsze grono instruktorek w Chorągwi, od których wiele się nauczyłam a Druhna Klonowska była dla mnie wzorem instruktorki.

Jadwiga Chruściel hm